

Witam serdecznie,

w związku z orzeczeniem SN w sprawie uznania 40% podstawy emerytury wydaje mi się, że duża część spraw w sądzie pracy będzie "z urzędu" przegrana. Czytam ustawę "deubekizacyjną" i czy to nie jest tak, że jest ona ustawą uzupełniającą i paragrafy pomniejszające przelicznik do 0,7% nie wykreślają z automatu podstawy naliczania emerytury?

"Każdy rok pracy w organach służby bezpieczeństwa" nie równa się ze stwierdzeniem, że takiemu funkcjonariuszowi odbiera się prawo do 40% podstawy emerytury, które zostało zachowane w tej ustawie. A przecież wszystkie paragrafy ustawy obowiązują byłych funkcjonariuszy SB, nie tylko te dodane.

Jak to się ma do ustawy o emeryturach "cywilnych", gdzie funkcjonariusz mający "szczęście", czyli nie nabywający prawa do emerytury mundurowej, ponieważ nie pracował 15 lat w mundurowej służbie, ma liczone po 1,3% za ten sam okres pracy w służbie bezpieczeństwa, a nie 0,7%?

Co to jest za kuriozalne państwo, gdzie wyroki argumentowane są polityczną "poprawnością"?

Nie dziwię się byłym funkcjonariuszom SB, że wyśmiali takie orzeczenie sądu – dla mnie było to czystej wody orzeczenie polityczne i wyraz poprawności "po linii i na bazie" – gdzie tu różnica?

Czy rzeczywiście nasze społeczeństwo jest narażone na oszołomskie interpretacje historii, gdzie nie ma pragmatycznego rozliczenia zła? Czy kiedyś zobaczą debaty na temat PRL, takie jak np. prowadzą Niemcy o swojej historii 20 wieku?

Długa przed nami droga. Jako 46-letnia obywatelka tego kraju nie czuję szacunku ani do władzy ani nie mam zaufania do organów państwowych. Jestem dumna, że jestem Polką, nie jestem dumna, że jestem obywatelką takiego państwa.

(dane adresowe do wiadomości posła, 4 marca 2011 r.)